



Zawsze życzliwa, pomocna, pełna wiary i miłosierdzia dla innych. Św. Józefina Bakhita zaznała w życiu więcej cierpienia niż prawdziwego szczęścia. Jednak jej świadectwo z mocą pokazuje, że to Bóg, a nie człowiek jest Panem każdej istoty. Dzieciństwo w niewoli

Urodziła się około 1869 roku w Darfurze w Sudanie. Kiedy miała 7 lat, została porwana z domu rodziców przez arabskich handlarzy i sprzedana do niewoli. Nazywano ją Bakhitą, co po arabsku znaczy „szczęściara”. Imię to z czasem okazało się proroctwem.

W niewoli dziewczyna spędziła 10 lat. Przez pewien okres znajdowała się na służbie u matki i żony pewnego generała. Tam każdego dnia była chłostana do krwi, po czym do końca życia pozostały jej 144 blizny. Syn innego z właścicieli pobił dziewczynę tak okrutnie, że wracała do zdrowia przez cały miesiąc. Oficer armii tureckiej kazał na ciele niewolnicy wyźłobić nożem bolesne tatuaże. W otwarte rany na skórze nasypiano soli zmieszanej z mąką, aby rysunek utrzymał się przez dłuższy czas.

We wspomnieniach napisanych po latach uznała to wydarzenie za najbardziej przerażające.
†

Tragiczna sytuacja Bakhity poprawiła się dopiero, gdy w 1882 roku trafiła na służbę do

włoskiego konsula Callista Legnani. „Tym razem byłam naprawdę szczęściarą, ponieważ nowy pan był bardzo dobrym człowiekiem i mnie polubił” – napisała później w swej biografii Józefina. „Nie byłam karana ani chłostana. Doświadczenie takiego spokoju i ukojenia było czymś wręcz nierzeczywistym” – dodała. Kiedy zapytano ją, co uczyniłaby, spotkawszy swoich prześladowców, powiedziała: „Uklękałabym, aby ucałować ich ręce, gdyż jeśli się to nie stało, nie byłabym dzisiaj chrześcijanką i zakonnicą”.

Mając do tej pory tak okrutnych „panów”, którzy ją poniżali i maltretowali albo, w najlepszym wypadku, uważali za użyteczną niewolnicę, Bakhita poznała „Pana” całkowicie innego – wszechmogącego Ojca, miłującego Zbawcę. Usłyszała o istnieniu Boga prawdziwego, który jest Panem panów, dobrego i miłosiernego. Odkryła dla siebie, że On zna także ją, że ją stworzył i – co więcej – kocha. Zdecydowała się powierzyć swe życie Bogu i wstąpiła do zakonu sióstr kanosjanek. W grudniu 1896 roku w Weronie (Włochy) złożyła śluby zakonne. 6 lat później została przeniesiona do domu zakonnego w Schio w prowincji Vicenza, gdzie pozostała do końca życia.

Podczas 45-letniego pobytu w klasztorze Bakhita pracowała głównie jako furtianka, pozostając w częstych kontaktach z mieszkańcami z okolicy. Była też kucharką, praczką i szwaczką. Łagodność, spokojny głos i niegasnący uśmiech szybko zjednały jej sympatię ludzi. Taką się ją pamiętało, nazywając „nostra Madre Moretta” („nasza Matka Murzynka”). Po długim życiu, pełnym zarówno cierpienia, jak też nadziei, 8 lutego 1947 roku Józefina Bakhita odeszła do Pana. Papież Jan Paweł II 17 maja 1992 roku ogłosił ją błogosławioną, a 1 października 2000 roku włączył w poczet świętych.

Czego możemy się nauczyć od św. Józefiny Bakhity?

Bakhita jest dla współczesnych ludzi wzorem, jak w trudnych chwilach nie stracić nadziei, przejść przez życie, pełniąc uczynki miłosierdzia i dobroci. Czarnoskóra święta Kościoła katolickiego to wspaniały przykład wsłuchiwania się w głos Boga, szukania Go i podążania za Nim bez względu na okoliczności.

Ciekawe!

Papież Jan Paweł II nazwał Bakhitę „siostrą uniwersalną”. Ojca Świętego Benedykta XVI kobieta zainspirowała do napisania jednego z punktów encykliki „Spe salvi” poświęconej refleksji nad chrześcijańską nadzieją. Papież Franciszek w 2015 roku ogłosił jej liturgiczne wspomnienie Międzynarodowym Dniem Modlitwy i Refleksji nt. Walki z Handlem Ludźmi.

Z ust świętej

„Bądźcie dobrzy, kochajcie Pana, módlcie się za tych, którzy Go nie znają. Bądźcie świadomi szczęścia, polegającego na tym, że wy Go znacie!”.

Wspomnienie liturgiczne

Kościół wspomina św. Józefinę Bakhitę 8 lutego.